

## Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

### Zagadnienie: Problemy przedwojennej wsi

Relacja Janiny Głusińskiej zarejestrowana w formie audio przez Marcina Senderskiego w roku 2009 w Warszawie, sygnatura AHM\_1315

Fragment audio: „Zagrożenie pożarowe na wsi” (2 min 58 s)

#### Wprowadzenie

Janina Głusińska urodziła się 30 maja 1925 we wsi Myślakowice w powiecie opoczyńskim, w województwie kieleckim, w rodzinie Józefa Wielgusa, sołtysa wsi, i Anny Stańczak. Mieszkała w ubogiej wsi – jak wielokrotnie wspomina w relacji, przeważały tam nieurodzajne, piaszczyste gleby. W sposób niezwykle barwny i szczegółowy opowiada o życiu i pracy na wsi w okresie przedwojennym i w czasie wojny. Opisuje stosunki między bogatszymi i biedniejszymi gospodarzami, kontakty z właścicielem ziemskim oraz z państwem.

W poniższym fragmencie Janina Głusińska opowiada, jakim zagrożeniem dla wsi w latach 20. i 30. XX wieku był pożar, jak się przed nim zabezpieczano i jak go gaszono.

#### Transkrypcja nagrania

Janina Głusińska: Było w ten sposób, że gospodarze, żeby w nocy, powiedzmy... Żeby strzec wieś od pożaru. Więc były dyżury. Gospodarze mieli dyżury. Żeby cała wieś nie spała i żeby nie spłonęła na śnie, to gospodarz jedną noc miał i tak po kolei pilnowali. [...]

To pamiętam, jak się paliło u tego krajowego Niemca. Ktoś złośliwie podpalił stertę ze zbożem. To ten gospodarz, co miał dyżur tej nocy, krzyczał: – Wstawajcie, wstawajcie! – Ja pamiętam. Byłam taką dziewczynką, ale pamiętam. – Pali się u Kocha! Pali się u Kocha. – Duży pożar, rozprzestrzenia się. [...] Gospodarze sami, czym mogli, szli z wiaderkami, jakimiś tam narzędziami, żeby ten pożar, powiedzmy, gasić. No, ale to, jak pożar się rozprzestrzenił, to była trudna sprawa. Tam spłonęło u tego Niemca krajowego... nie doszczętnie wszystko, chyba ludzie uratowali, gospodarze ze wsi, dom. Ale inwentarz spalił się, czyli stworzenie. No i stodoła i ta sterta, od której się zapaliła, spłonęła. A sąsiadem był mój wuj – jak mówię, tego Kocha, tego Niemca. To u mojego wujka

spaliła się stodoła i też stworzenie. Dom ocalał. Ale żeby straż pożarną wzywać, nie było żadnej możliwości. Nie było kontaktu ze strażą. Tak że gospodarze sami, jak radzili.

Wiem, że mój ojciec ratował kuzyna. Założył takie buty, jak to kiedyś nosili, i lał tą strzechę, bo przecież wszystko było słomą kryte na owe czasy. A ludzie, gospodarze donosili wodę, a ojciec lał... Nie tylko ojciec. Dużo gospodarzy. Bo z sąsiednich wsi też przychodzili na ratunek. No to już później ojciec zeskoczył z tej stodoły, i wiele innych ludzi, bo już po prostu nie dawali rady. Już ten ogień wchodził na tą strzechę. I wtedy ci mężczyźni zeskoczyli, to mojego ojca buty i wiele innych już się rozpadły na nogach. [...]

A częste pożary były od pioruna. I jak w skrócie panu powiedziałam o tym – len, jak suszyli. [...] Jak było słońko, to oni rozpościerali na słońku. Jak nie było, to jak chleb piekli i było ciepło w piecu, to te garście, żeby to się wysuszyło i żeby można było odłączyć tą słomę od włókna, to do pieca wkładali. No i od tego bywały pożary. I wtedy, jak taki pożar wypadł, wybuchł od, powiedzmy, tego lnu, no wtedy ta gospodyni ponosiła karę.

### Pytania do materiału źródłowego

1. Jak niebezpieczny był wybuch pożaru na wsi? Czym to groziło?
2. Co powodowało zagrożenie pożarowe?
3. Jak mieszkańcy wsi zabezpieczali się przed pożarem? Jakie były formy samoorganizacji?
4. Jak gaszono pożar? Czy i na ile były to skuteczne sposoby?
5. Czy mogli liczyć na straż pożarną? Jak myślicie dlaczego?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/142-janina-glusinska>.